OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok VI. Nowemiasto, dnia 16. lipca 1929. Nr. 18

Adam Pług

LIPIEC.

Pierworodek łata młody,
W lip ochrzcony woni,
Sypie słodkie nam jagody,
W sierp i kosę dzwoni.

Miodem poi pszczółek roje,
Karmi twór wszelaki,
A najhojniej dary swoje
Rzuca między ptaki.

Co nie sieją ani orzą,
Ni składają w brogi,
Tylko pod opieką Bożą
Wiodą żywot błogi.

W każdym plonie z łaski Pana,
Jest i dla nich miarka,
I być musi im oddana,
Choć człek na to sarka.

Jedna tylko w owym tłumie,
Wróżka wiosny słodka,
Radzić sobie bez nas umie
Jaskółka szczebiotka.

Nikt się na nią nie użali,
Gdy mknie w chmury strzałą
Lub się po zwierciadle fali
Ślizga piersią białą.

I do zmroku od zarania,
Skrzydłem niestrudzonem,
Szkodne muszki wciąż ugania
Nad naszym zagonem.

Lipa.

Lipy kwitną w lipcu i stąd nazwa miesiąca. Żadne z drzew nie dostąpiło tego zaszczytu, jedynie wrzos jeszcze może się pochlubić, że nadał nazwę wrześniowi. Tak lipa jak wrzos cenione są szczególnie przez naszych pszczelarzy, ponieważ kwiecie ich dostarcza wielkiej obfitości miodu.

Widać stąd, jak wielki wpływ na oznaczenie nazw miesiąca mieli bartnicy.

Lipa należy do drzew, najbardziej czczonych i lubianych, nietylko u nas w Polsce, ale i w całej Słowiańszczyźnie. Poeci wszystkich narodów słowiańskich hołd jej oddawali. Kochanowski unieśmiertelnił swą lipę w Czarnolesiu, Mickiewicz opiewał lipę hrubieszowską na Ukrainie:

Lipa tak rozrośniona, że pod jej cieniami
Sto młodzieńców, sto panien szło w taniec parami.

Wielki miłośnik naszej ziemi i przyrody, Wincenty Pol, opiewał w udanych rymach lipę w Dubiecku w Sanockiem, w gnieździe Krasickich, nazywaną „ksienią".

Ksienia była domem i niby osobą
I dla wszystkich przytułkiem, wszystkiemu ozdobą.
I „sub umbra" jej skrzydeł, jak w arce Noego
Chowało się niemało stworzenia Bożego...

Dziś lipa przed domem w Serbji jest częścią mieszkania. Pod lipą przyjmuje się gości, wyprawia uczty weselne. Po miastach nawet w Białogrodzie są restauracje przed domem pod lipą, gdzie pod wieczór, siedząc na ławach, goście przysłuchują się tamburaszom, pieśniom, uczestnicząc w dancingach, ograniczających się do tańca narodowego „koło".

Lipa zachowuje w lecie świeżą zieloność liścia. W układzie jej konarów i gałęzi jest pewien wdzięk. Obecnie zieleń liścia wieńczy złote kwiecie o woni tak przyjemnej i upajającej.

Lipa w dniu słonecznym rozbrzmiewa jakby gędźba pszczół i trzmieli, ucztujących na jej miodzie. Jeszcze do ostatnich godzin dnia rozbrzmiewa ich muzyka. Zbierają bowiem do ostatniej chwili zapasy miodu, aby, nim słońce zajdzie, zanieść zapasy do ula.

Z drzewa lipowego, które jest białe i miękkie, wyrabiają sobie muzykanci wiejscy skrzypki, robią z niego niecki i — kołyski. Z łyka plotą sobie dziś jeszcze nasi Kurpie łapcie, robią rogoże, kobiałki i maty.

A jak ogólnem lekarstwem na różne dolegliwości — w dodatku skutecznem — jest kwiecie lipowe! Pomaga ludziom w zapaleniu gardła i krupie, astmie, chrypce, cukrzycy, gorączce, leczy gardlane suchoty, kolki, bóle krzyża itd. itd. To też kwiecie lipowe zajmowało w arsenale apteczki domowej miejsce najpoczestniejsze. Teraz widać po wsiach wieczorem dzieci i kobiety, zbierające kwiecie lipowe.

Lipa była dla Słowian drzewem świętem i z pewnością ze zgrozą byliby nasi praojcowie patrzyli, jak we wielu miastach i w Poznaniu wycinano za czasów niemieckich lipy, które Poznaniowi nadawały miano „miasta, wonią lip dyszącego".

Pod lipą palono przestępne dziewice, a zarazem składano obiaty bogom. Po zaprowadzeniu chrześcijaństwa otaczano lipami kościoły, aby otoczyć je nimbem świętości. Szpalery lipowe były największą ozdobą ogrodów. Z lipowej kory plótł Piast dla siebie i dla dzieci obuwie. Mazurzy utrzymują, że djabła można związać jedynie lipowem łykiem, ponieważ są to pęta święte.

Mamy kilka gatunków lip: lipę drobnolistną, nazywaną dawniej czarną, dorastającą do stu stóp wysokości, liście jej z wierzchu ciemne, ze spodu modrawozielone, na roznerwieniach zaś rdzawe; mamy lipę wielkolistną, o liściach z wierzchu ciemnozielonych, a spodem bladozielonych, porosłych puchem, oraz lipę srebrzystą z gałązkami zimą czerwonawemi, z liśćmi ze spodu białawemi. Nazwa lipy jest wspólna wszystkim bez wyjątku językom słowiańskim.

Uroda łąk w lipcu.

Nad łąką szmaragdową zwiesza się lazur czysty nieba i złote promienne słońce.

Wśród szmaragdowej trawy błyszczą jakby iskrami obsiane żółte przytulje, zdala z wód idą tchnienia upojne, silne mięt i dyskretnie wonią koniczyn.

W lipcu dopiero mamy w całej pełni urodę kwiatów. Wciąż kwitną, a ich kwiecie nie opada tak szybko, jak białe kwiecie śliw, grusz i jabłoni, co kwitną wiosną.

Ze złotych jaskrów i komonic nie opadnie kwiecie, przytulje, rzeżuszki, chmieliki i stokrocie kwitnąć będą całe lato, modre dzwonki, beżowe i fioletowe drjakwie i szkarłatne goździki kwitną do późnej jesieni, aż im główki śnieg przyprószy i mróz „krew" zetnie.

Gdy w kwietniu przylaszczki trwożliwie błękitnemi oczętami zerkają ku niebu, gdy sasankom, patrzącym wciąż w dół po rozkwitnięciu spieszno zrzucić fioletową sukienkę, aby wystroić główki kukłem nasion, w lipcu kwiatom na łące nie spieszy się wcale; kwitną najdłużej, pachną najsilniej, nie boją się spieki słonecznej, bo chroni je chłód miły traw. Prężą ramiona i szyjki ku słońcu, aby się niem nasycić dowoli, olśniewają barwami motyle i ludzi.

Mówią, że maj ozdabia kwiatami ogrody i łąki, a czerwiec pola. Jednakowoż dopiero w blasku słońca lipcowego dyszą kwiaty najsilniejszą wonią i błyszczą najpiękniejszemi barwami.

Stojącym w słoneczne południe na łące zdaje się nam, że słyszymy tony, akordy wspaniałej gędźby — ciszy barw kwietnych. Jak złote janczarki dzwonią główki jaskrów, rozkołysane w wietrzyku upalnym na wiotkich łodygach; słychać jakby do snu kołyszącą muzykę stokłosia, kostrzewia, tonki i drżączki. Chóry kapłanek słońca: lekko zaróżowione firletki, jasnofioletowe rzeżuszki, purpurowe anemony (zawilce), seledynowe niezabudki i białe wyrwitanki pieją przy wtorze błękitnych dzwonków, drjakwi i pawinców pieśń urody łąki.

Łąki w lipcu są odblaskiem nieba: jego zórz purpurowych, tęcz siedmiobarwnych i świtów białych.

Sen z otwartemi oczyma.

O zającu mówią, że śpi z otwartemi oczyma. Człowiek nie może spać z otwartemi oczyma, co wykorzystywali tyrani greccy, mordując swych więźniów zapomocą budzenia ich co chwilę.

Profesor W. Miles z uniwersytetu Stanford wykonał kilkanaście prób z chętnymi do nich, które wykazały, że człowiek może powstrzymać się od snu zaledwie 72 godziny, poczem nie reaguje już jego wzrok na światło, chociażby go przebudzano co chwilę.

MOST WESTCHNIEŃ
WE WENECJI.

POWIEŚĆ. 10

(Ciąg dalszy.)

W Arsenale stał statek, znany Wenecjanom pod nazwą Bucentauro, lśniący od złota. Arsenaloci jeszcze byli zajęci strojeniem kwiatami słupów od pochodni. Gdy załatwili się z ostatnim wieńcem, chwycili wiosła i złoty okręt wypłynął z Arsenału przy huku strzałów armatnich. Tymczasem w sali Wielkiej Rady skupiły się znakomite damy koło żony doży. Świetne ich stroje błyszczały od jedwabi i drogich kamieni, a nad wszystkie wspaniałością wyróżniała się Kamilla, na której szyi zwieszał się ów łańcuch, z zamkiem dorobionym przez Kosmę. Żona doży także podziwiała tę artystyczną robotę, więc Kamilla chciała jej łańcuch ofiarować. Ale żona doży przecząco wstrząsnęła głową, a spoglądając na szereg portretów, wiszących w sali, rzekła:

— Widzisz, Kamillo, te obrazy dożów? jednego tylko braknie między nimi, gdyż na to nie zasłużył i został stracony za zbrodnię. Republika odmówiła mu tutaj miejsca, a ty nosisz jego portret w medaljonie. Nie mogę przyjąć od ciebie tego podarunku, gdyż to rzuciłoby na mnie podejrzenie, że jestem zwolenniczką zbrodniarza.

Kamilla zarumieniła się, gdyż to było aż nadto wyraźne i obrażające, co zauważywszy inne damy, także się od niej odsunęły. W tej chwili usłyszały odgłos strzału. Żona doży zbliżyła się do sławnych szklanych drzwi, wychodzących na balkon. Dwóch bogato ubranych służących, ze złotemi halabardami, otworzyło drzwi i damy udały się na balkon. Zdala ukazał się im Bucentauro, którego bogactwo złota przyćmiło bogactwo kwiatów. Ponad tem królował posąg, wyobrażający sprawiedliwość, tak często zbezczeszczaną przez możnych Wenecjan. Z drzwi dolnych, ukrytych pod belkami, a rzadko tylko otwieranych, wysunął się teraz Christoforo Moro w otoczeniu tylko najwyższych dygnitarzy i zbrojnych ludzi. Z powagą i godnością stanął między nobilami; złoty płaszcz książęcy osłaniał jego wysoką postać, a na głowie miał czapkę z rogami, tak zwaną corne ducale.

Zwykle wyniosła szlachta głęboki oddała mu pokłon. Doża rozmawiał z tym i owym, ale najdłużej i najuprzejmiej rozmawiał z księciem Rubino. Ci, którzy niedawno omijali go, teraz, widząc łaskę doży, z zazdrością znów starali zbliżyć się do niego.

Francesko Rubino, myśląc niedawno jeszcze, że stoi na wulkanie, oddał się błogiemu złudzeniu i napowrót otucha wstąpiła do jego serca. Bucentauro tymczasem zbliżał się ciągle i przybił wreszcie do schodów. Doża, wyjąwszy złotą kapsułkę, obejrzał się dokoła siebie i zatrzymał wzrok na księciu Rubino, potem skinął na niego i oddał mu złote pudełko.

Wiedząc, co ono zawiera, otworzył je książę, a wyjąwszy kosztowny pierścień ze szafirem, włożył go doży na palec. Teraz, na znak dany chorągwią z dachu pałacu odezwały się niezliczone strzały w Arsenale. Christoforo Moro zstąpił ze schodów na pokład okrętu, a najwyżsi dostojnicy mieli prawo towarzyszyć mu. Do tych wybranych należał również książę Rubino. Kamilla widziała z balkonu, jak łaskawie jej mąż był traktowany i to pocieszyło ją po własnem upokorzeniu, jakiego doznała. Wśród nieustających strzałów dział sunął Bucentauro w tronę Lido, gdzie dopiero zaczyna się właściwe morze. W ślad za nim mknęły gondole z ciekawymi. Był to prześliczny widok.

Tam, gdzie otwierało się morze, flota stanęła. Doża wstąpił na wywyższenie, pokryte kwieciem, a po odbyciu przedwstępnych ceremonij zdjął pierścień z ręki i wrzucił go we fale, co miało oznaczać ślub z morzem, ślub, który co roku każdy doża w ten sam sposób odnawiał. Przy dźwiękach szumnej muzyki zawrócił Bucentauro, a w ślad za nim cała rzesza gondoli. Przy schodach przyjęto dożę radosnemi okrzykami. Skoro opuścił statek, otoczyła go szlachta, a on rzekł do nich:

— Wszystkich, których imiona zapisane są w złotej księdze, zapraszam na biesiadę weselną.

I wraz z gośćmi swoimi wszedł do pałacu, gdzie we wielkiej sali stały zastawione stoły. Tam zastali już damy, które również zaproszone zostały. Doża zdjął okazały płaszcz i czapkę, a zwracając się do księcia Rubino, rzekł:

— Poprowadź moją żonę do stołu.

Sam zaś zbliżył się do Kamilli ze słowami, pełnemi ugrzecznienia:

— Księżno, racz mnie zaszczycić swem towarzystwem.

Kamilla nie spodziewała się tego odznaczenia, to też była niezmiernie uszczęśliwiona i uśmiechała się prawie przez łzy. Doża z księżną i książę z żoną doży usiedli przy osobnym stole na wywyższeniu, a reszta niżej, w długim szeregu, zabrała miejsca, podług oznaczonego porządku. Za jedwabną zasłoną ukryci muzykanci zaczęli grać, a jednocześnie służba wniosła potrawy na złotych półmiskach.

Z zazdrością spoglądano na księstwo Rubino, a szczególnie damy nie mogły Kamilli darować tego zaszczytu. Jedna z nich rzekła:

— Ramy potretu Marino Falieri są próżne, ale księżna daje dowód uznania dla przestępcy, bo ma jego podobiznę na szyi.

Słowa te przeszły od jednego do drugiego i każdy spojrzał na próżne ramy, potem na Kamillę, ale ona nie spostrzegła tego, żywą i wesołą zajęta rozmową.

Gdy słońce zaszło za laguny i już kilka godzin trwała biesiada, doża wstał i bocznemi drzwiami opuścił salę. Za jego przykładem poszli goście. Lud tłoczył się, aby obejrzeć odjeżdżających, a gdy ukazali się książę Rubino z żoną, krzyczeli im „Eviva, Eviva“, gdyż już się wieść rozeszła o ich względach, doznanych od doży.

Kosma z Janem tylko zdaleka mogli obserwować tę scenę, ale nikt szczerzej od nich się nie cieszył, bo nikt nie był tak całą duszą oddany księstwu jak oni. W pałacu znowu służba wznosiła okrzyki „Eviva“, a książę, dziękując za te objawy życzliwości, kazał ze skarbnicy wydzielić każdemu tyle, aby mogli wesoły wieczór spędzić. Miasto wrzało od mrowiska ludzi pieszych i w gondolach, ożywionych więcej, niż zwykle. Gdzie spojrzeć, uśmiechnięte twarze, bogate stroje i stosy kwiatów. Wieczorem na placu św. Marka wesołość zamieniła się w szał, lud rozochocony tańczył na kamieniach placu przy dźwiękach mandolin i przy śpiewie albo siedział pod kolumnadami i w gankach, pijąc wino. Na wieżowym zegarze dawno wybiła godzina 12 w nocy, a ścisk wcale się nie zmniejszał. Grecy, Anglicy, Niemcy i Słowianie składali się na ten tłum barwny. Zdawało się, że bramy wszystkich części świata się pootwierały i wysłały swych reprezentantów do Wenecji.

(C. d. n.)

Co powoduje śmierć przy utonięciu?

Powszechnie wiadomo, że w wypadku utonięcia śmierć spowodowana bywa przez atak sercowy. Bliższe natomiast przyczyny ataku sercowego nie były dotychczas znane. Ostatnio ciekawych danych w tej sprawie dostarczyły badania angielskiego lekarza W. A. Younga. Stwierdził on, na podstawie długoletnich badań, że atak sercowy, powodujący śmierć tonącego, wywołany jest przez nadmierne ilości powietrza, jakie dostają się do płuc i żołądka tonącego. Tonący podczas gwałtownych przedśmiertelnych zmagań się z wodą połyka dużo powietrza, które dostaje się nietylko do płuc, ale i do żołądka, co powoduje nadmierne rozszerzenie się tego ostatniego, to zaś przyczynia się do niezwykle silnego ciśnienia na serce i wywołuje śmiertelny atak sercowy.

Genjalni rachmistrze.

Niedawno gazety amerykańskie doniosły o śmierci niejakiego Williama Stronga z Peorji, w stanie Illinois. Człowiek ten odznaczał się niezwykłemi zdolnościami rachunkowemi, potrafił np. zapamiętać i zliczyć wszystkie numery wagonów przejeżdżającego pociągu towarowego.

W związku z tem jedno z pism przypomina o dawniej już zmarłym profesorze matematyki z kolegjum Williamsa. Profesor Stafford, gdy był w dobrem usposobieniu, z chęcią rozwiązywał swoim słuchaczom rozmaite zagadki matematyczne, które studenci mu zadawali, przyczem miał zwyczaj, że gdy otrzymał jakie trudne zadanie, to szybko biegł po schodach do swego mieszkania na piętrze, natychmiast wracał z powrotem i rezultat miał gotowy.

Jeden z studentów podjął się raz trudu wyliczenia, ile sekund upłynęło od chwili jego urodzenia aż do godziny dziesiątej rano danego dnia. Praca ta zajęła mu parę dni czasu. Z otrzymanym rezultatem, młodzieniec pobiegł do profesora Stafforda i dał mu zadanie to do rozwiązania w pamięci. Jak zwykle, Stafford wybiegł natychmiast po schodach na piętro i powróciwszy niebawem miał już odpowiedź gotową. Ta jednak nie zgadzała się z rezultatem, jaki student miał w swojem wyliczeniu. Gdy więc powiedział Staffordowi, że zadanie to opracował pisemnie i że suma się nie zgadza, niezbity z tropu matematyk odrzekł: „Pan się myli; nie pańskie, ale moje obliczenie jest dokładne, ponieważ w swojem opracowaniu nie brał pan w rachubę lat przestępnych, które przecież liczą o jeden dzień więcej“. Okazało się, że w rzeczywistości Stafford miał rację i gdy do sumy studenta doliczono dodatkowo dni z lat przestępnych, to suma ogólna zgadzała się zupełnie z sumą podaną przez genjalnego rachmistrza.

Dwa miljardy ludzi na kuli ziemskiej.

Na podstawie ostatniej statystyki „Międzynarodowego Statystycznego Instytutu“ w Hadze, ogólna liczba mieszkańców całej naszej kuli ziemskiej przekracza obecnie cyfrę dwu miljardów ludzi. W r. 1910 liczba ta wynosiła tylko 1.600.000.000. Liczba mieszkańców kuli ziemskiej wzrosła zatem w niespełna 20 latach o 24 proc.

Ogólna ta liczba rozpada się w przybliżeniu następująco na poszczególne części świata: Azja 950 miljonów ludzi, Europa — 550 miljonów, Ameryka — 230 miljonów, Afryka — 150 miljonów, Australja — 7 miljonów ludzi.

Zagadka w kształcie litery E.

uł. „Stały czytelnik“.

11	24	22	24	4	13	24
16	12	4	24	6	6	4
22	20	8				
14	9	6				
16	7	14	4	22	14	
20	21	3	24	7	21	
3	2	20				
16	1	24				
22	16	22	20	7	9	10
1	24	13	20	6	14	16

W miejsce liczb trzeba wpisać słowa, których początkowe litery dadzą nazwisko słynnego poety.

1. Historyk angielski.
2. Dopływ Parany w Brazylji połudn.
3. Narzędzie rolnicze.
4. Ptak śpiewający.
5. Miasto w Syberji.
6. Imię męskie.
7. Prawy dopływ Sewernu w Anglji zach.
8. Imię żeńskie zdrobniałe.
9. Mówca rzymski.
10. Nazwisko poety polskiego lub obecnego ministra polskiego.

Szarada.

Ułożył: „Podbipięta“ z Nowegomiasta.

Potrzebną w polu była,
A gdy się odwróciła
I o „a“ skróciła,
W smaczny napój się zmieniła.

Rozwiązanie rebusu pisanego z Nr. 14.

Gdy pomarli Popieli, powołali na stolicę swą Piasta.

nadesłali: „Echo z za gór“ i „Perykles“ z Brodnicy.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 14.

	E	d		g		a	r	
		V	e	r	d	i		
		E		o		l		
	A	s		t		e	r	
S	t			a			f	f
F	a			ł			a	t
S	r			o			k	a
P	u	ł		k		o	w	o
	Z	a	w	i	c	k	i	
		O	p	e	r	a		
			K	t	o			
	Z	a	m	k	o	w	a	
M	o	n	t	a	l	b	a	n

nadesłali: „Balladyna“, „Kirgiz z pod Lubawy“ i „Perykles“ z Brodnicy.

Rozwiązanie szarady z Nr. 14.

Krok.

nadesłali: „Echo z za gór“, Leosia G. i „Perykles“ z Brodnicy.